

№ 87. Kraków 15 Kwietnia — Niedziela. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 14 kwietnia.

Podajemy dzisiaj we właściwéj rubryce depeszę barona Schleinitza ministra pruskiego spraw zagranicznych do hr. Bernstorffa posła przy dworze angielskim, która krom tego że się odnosi do bieżącéj sprawy anneksyi Sabaudyi, ma jeszcze ciekawszą i ważniejszą dyplomatyczną stronę.

Między depeszami, notami, zgoła dokumentami złożonemi przez gabinet angielski w parlamencie, czytaliśmy depeszę lorda Bloomfield do lorda Russella w któréj poseł angielski w Berlinie zdaje sprawę ministrowi z rozmowy, jaką miał z bar. Schleinitzem w przedmiocie rzeczonéj anneksyi. W tém sprawozdaniu przytacza on wyrazy barona Schleinitza, które mu ten powtórzył z rozmowy jaką miał z księciem Latour d'Auvergne posłem francuskim w Berlinie. Lord Bloomfield podaje więc treść nietylko swojéj rozmowy z ministrem pruskim, ale oraz rozmowy tegoż ministra z posłem francuskim, i dodaje naturalnie swoje do tych rozmów komentarze.

Skoro tylko depesza ta lorda Bloomfielda ukazała się w *blue book*, podniosły ją z wielką ironią dzienniki francuskie, albowiem przedstawia ona jakoby minister pruski mówił posłowi francuskiemu, że rząd pruski hamował popęd Niemiec podczas wojny włoskiéj, aż do narażenia swéj popularności, ale że pomimo tego nie może być obojętnym na anneksyę Sabaudyi. Pytały się więc dzienniki francuskie, że trudném jest zadaniem dla nich rozwiązać, kto winien Prusom wdzięczność czy Austrya czy Francya? Wiadomo bowiem, że rząd pruski odpierał skargi Austryi po konwencyi pod Villafranca zarzutem niewdzięczności, przypisując sobie, iż zmusił niejako Francyę do zawarcia pokoju swém energicznem i groźnem na czele Niemiec podczas wojny wystąpieniem. Z depeszy zaś lorda Bloomfielda okazuje się, że nie Austrya ale Francya winna Prusom wdzięczność, albowiem wstrzymywały one zapał Niemiec aż do narażenia swéj polityki.

Nie podnosiliśmy wówczas tej sprawy, albowiem zdawało nam się, że już nie była w porę. Lecz baron Schleinitz nie mógł pozostawić bez odpowiedzi tego zarzutu dwuznaczności. W depeszy zamieszczonej poniżej, skarży się on na niedyskrecyę gabinetu angielskiego, tem większą, iż wyrażenia przez lorda Bloomfilda zacytowane, nie są całkiem autentyczne, a rozmowa chwilowa prowadzona poufnie nie może służyć za podstawę do ocenienia polityki rządu w innej chwili i w innych okolicznościach. Zostawiamy czytelnikom naszym bliższy rozbiór rozumowań ministra pruskiego. Naszym obowiązkiem było tylko objaśnić okoliczności ogłoszeniu tej depeszy towarzyszące.

Przyczem niechaj nam wolno będzie zrobić uwagę, i usprawiedliwić nią to cośmy kilkakrotnie pisali o koniecznej potrzebie tajemnicy w dyplomacyi. Nic słuszniejszego, jak że lord Bloomfield doniósł swojemu rządowi o rozmowie swojej z ministrem pruskim, jak niemniej o rozmowie tegoż z posłem francuzkim, i że dodał w tej mierze wnioski jakie za stósowne uznał, bo to jest właśnie zadaniem dyplomaty. Mogło również być, że powtarzając słowa rozmowy, mógł zmienić lub skrzywić pomimowolnie jakowe jej wyrażenia, całkiem ustrzedz się tego bowiem prawie niepodobna. Ale poufne rozmowy ogłaszać, jest niezawodnie niedyskrecyą, właśnie przez wzgląd na owe mimowolne usterki w sprawozdaniu. Pamiętne jest ogłoszenie rozmów posła Seymoura z Cesarzem Mikołajem podczas wojny wschodniej, lecz tu wojna mogłaby niejako służyć na usprawiedliwienie. Niedotrzymanie atoli tajemnicy w stosunkach przyjaznych między państwami, zmusza koniecznie rządy do drugiej dyplomacyi sekretnej, która z czasem takiej nabierze ważności, że pierwszą, to jest oficyalną, całkiem uczyni niepotrzebną. Dyplomacya bowiem bez tajemnicy jest tylko reprezentacyą kosztowną, a która w krótkim czasie okazaćby się musiała zbyteczną.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 12 kwietnia.

I. Obecny naradom zawiązującego się Towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, które się w dniach 1, 2 i 3 marca r. b. w Krakowie odbywały, słyszałem o uchwale zgromadzonych naówczas członków tego towarzystwa, postanawiających komisyą do wypracowania, a właściwie mówiąc, przerobienia czyli uzupełnienia jego ustaw. Mówię: *właściwie do przerobienia czyli uzupełnienia* ustaw; albowiem rzeczywiście projekt do ustaw był już poprzednio przez komitet obrany z pośród założycielów Towarzystwa ułożonym, i jak wiadomo przez naczelne władze państwa rozpatrywanym, od którego projektu snadź w ostatecznem opracowaniu ustaw co do jego zasadniczych ustanowień oddalić się nie będzie można: zatem jak się zdaje tylko o *uzupełnieniu* zaprojektowanych ustaw mowa być może.

Takowém tedy uzupełnieniem miała się zająć według udzielonych jéj od walnego zgromadzenia wskazówek przeznaczona do tego, jak rzekłem, komisya, o któréj działaniach z numeru 79 *Czasu* się dowiaduję.

W istocie wdzięcznym być trzeba Redakcyi za udzieloną w téj mierze wiadomość; albowiem od chwili zakończenia obrad Towarzystwa nic o postępie prac rzeczonéj komisyi w piśmie publicznem zamieszczonego, nie ujrzano; lubo poniekąd życzyć można było: aby kraj w tak ważnéj rzeczy od czasu do czasu otrzymał wiadomość: chociażby tylko dla uspokojenia rozniecanych ztąd i zowąd obaw. Albowiem, iż podobne obawy na prowincyi rozniecane bywają, o tém przekonać się można z listu *z nad Wisłoki*, zamieszczonego w N. 78 *Czasu*, w którym korespondent donosi o rozrzucaniu bezimiennych listów grożących spaleniem budynków w kilku miejscowościach Galicyi.

Zauważając więc owe w saméj rzeczy dla zainteresowanych w zawiązującém się Towarzystwie nieobojętne pogróżki; zauważywszy przytém niektóre z innych stron pod względem przyszłości nowego stowarzyszenia podnoszone wątpliwości, wypada się zgodzić z nadmienionym korespondentem na to, co rzekł w swoim liście: iż „pożądaném byłoby, aby roboty około Towarzystwa krajowego prędzéj do końca doprowadzono, a nowe statuta ogólną aprobacyę i zaufanie pozyskały, przezco położyłoby się tamę dalszym intrygom i potwarzom stron nieprzychylnych i w środkach niezbyt przebierających".

Przytaczając powyższe słowa, nie objawiam bynajmniéj zdania: jakoby komisya swoją pracę około uzupełnienia ustaw prędzéj do końca doprowadzić mogła była. Mniemam tylko: iż życzenie tyczące się zawiadamiania publiczności o postępie owych prac od czasu do czasu nie było poniekąd nieuzasadnionem. Dla tego też właśnie cieszę się z zamieszczenia w numerze 79 *Czasu* wiadomości o postępie prac wspomnionéj komisyi. Cieszę się zaś tą wiadomością tém bardziéj, iż się z niéj o pomyślném ukończeniu owych prac dowiaduję.

Gdy jednak rewizya ostateczna wypracowanych ustaw dopiero ku końcu tego miesiąca ma nastąpić, a pożądaną jest rzeczą: by wykończony statut czém rychléj sankcyę ogólnego zgromadzenia uzyskał, co tylko przy najzupełniejszém opracowaniu jego nastąpić może; przeto nie od rzeczy będzie zapewne przytoczyć zawczasu niektóre *pia desideria* w przedmiocie pewnych punktów ustaw zawiązującego się Towarzystwa, w przedmiocie których mi uwagi robiono, których jako uzasadnionych, tłumaczem być się nie waham.

Zamierzam przy téj sposobności uchylić zarzuty lub obawy tych, którzy nie rokują dobrych powodzeń świeżo powstającemu towarzystwu.

Wyłuszczenie atoli owych uwag odkładam do listów późniejszych.

Poznań 12 kwietnia.

Niebezpieczeństwo powodzi przeminęło zupełnie, nieobyło się jednakże bez szkód, w niżéj położonych przedmieściach miasta naszego.

Posener Zeitung, jak zwykle nie dobrze oświecona, doniosła temi dniami, że katolicy w Księstwie niezadowoleni z *Dziennika Poznańskiego*, nowy organ polityczny otwierają, i aczkolwiek przypuszczamy, że kierunek polityczny *Dziennika* co do zapatrywania się jego na sprawy kościelne, nie zyskałby większości, gdyby pod głosowanie powszechne w Księstwie naszém miał być podanym, jednakże co do obrony praw i interesów Księstwa pismo to najzupełniéj i potrzebie i zadaniu swemu odpowiada, i nikt o utworzeniu nowego organu politycznego, a więc o rozdrobnieniu publicystycznych sił niepomyślał. Co do spraw kościelnych tak wewnętrznych jak i zewnętrznych, w obec zamętu wyobrażeń zewsząd szerzonych w żywotnych kwestyach kościoła, koniecznie było potrzeba czasopisma poświęconego wyłącznie sprawom kościelnym, i temu zadość się uczyniło, gdyż od 1go maja wychodzić będzie za życzeniem i z polecenia księdza Arcybiskupa, pod sterem duchownego znanego z nauki i talentu pisarskiego *), *Tygodnik Kościelny*. Powstanie tego pisma tak pożądanego, wprowadziło w błąd *Posener Ztg*, która o nowym organie politycznym donosi.

Poseł Cieszkowski wniósł w Izbie drugiéj wniosek o instytuta edukacyjne w Księstwie. Jako motywa, wskazał artykuły kongresu wiedeńskiego, warujące narodowość polską **). Izba poznała odrazu donośność polityczną wniosku tego dla jego motywów, i niedozwoliła, by osobnéj oddany był komisyi, jak wnioskodawcy żądali, lecz po prostu przekazała go komisyi nieustającéj, kwestyami szkolnemi się trudniącéj. Podczas dyskusyi jednak ogólnéj, strona polityczna wniosku, jako jego podstawa, nie będzie zapewne pominiętą.

Zdrowie naczelnego prezesa tutejszego o tyle ma być zachwianém, że dziś wszyscy teraz twierdzą o bliskiém jego ustąpieniu.

Wiedeń 12 kwietnia. JCK. Ap. Mość przeznaczył ze skarbu państwa 20,000 złr. na wsparcie ubogich mieszkańców Krainy.

— Dzisiejszy wykaz podpisów na nową pożyczkę przedstawia sumę około 1,200,000 złr. W rzędzie podpisów znajdujemy gminę miasta Lwowa, która podpisała na 20,000 złr.

— Na nadzwyczajnem posiedzeniu akademii węgierskiéj w d. 11 bm. uchwalono uczcić pamięć hr. Stefana Szechenyi jako założyciela Akademii. Uchwalono 1) w protokóle wyrazić żal swój; 2) odbyć umyślne posiedzenie dla uczczenia pamięci założyciela; 3) postawić na placu publicznym w Peszcie pomnik hr. Szechenyi, a inny w domu towarzystwa; 4) wybić medal na założenie przez Szecheniego akademii; 5) nosić żałobę przez miesiąc; 6) zaprosić członków rady akademickiéj i korespondentów na obchód pogrzebowy; 7) wyrazić rodzinie zmarłego swoje ubolewanie; 8) portret zmarłego umieścić w Izbie posiedzeń. Dodać tu także należy, że dzienniki węgierskie nie rządowe donosząc o śmierci Szecheniego, wyszły w obwódzce żałobnéj. Dr. Görgen właściciel domu obłąkanych w którym przebywał Szechenyi, ogłosił usprawiedliwienie swoje przeciw zarzutom czynionym mu z powodu, iż Szechenyi bez wiedzy jego posiadał pistolet; z innéj zaś strony dla uchylenia różnych podejrzeń lekarz wydrukował niektóre listy zmarłego na dowód, iż tenże nie był wcale zdrowym na umyśle jak to utrzymywano i że oddawna oswajał się z myślą samobójstwa; niemożna jednak było przeciw niemu używać przymusu i surowości celi zamkniętéj, albowiem zmarły nie był sądownie uważany jako chory na umyśle, i miał sobie zostawiony zarząd własnego majątku. *Presse* podnosi właśnie owo usprawiedliwienie lekarskie jako największy dowód przeciw niemu mówiący, iż zaniedbał wszelkich kroków ostrożności i przezorności, aby chory na umyśle mieszkaniec jego zakładu mógł sobie odebrać życie, i to jeszcze z broni palnéj. Pogrzeb hr. Szechenyi odbył się 11go, gdy jednak karty pogrzebowe naznaczały odbycie jego na dzień następny, przeto liczne deputacye z Węgier przybyć mające spóźniły się; mimo tego znajdowało się na pogrzebie do 4000 osób, a nazajutrz przybyło ich około 10.000 z Węgier. Ci tylko zdążyli na czas, którzy zawiadomieni telegrafem o przyspieszeniu pogrzebu, najęli umyślne pociągi na kolei żelaznéj.

Prusy.

Rzadko w dziennikach pruskich znaleść można

*) O ile słyszeliśmy, redaktorem tym jest ksiądz Prusinowski, proboszcz z Grodziska, znany i w naszém mieście kaznodzieja. (Red. Cz.)

**) Wniosek ten dosłownie zamieściliśmy w Nrze 84 *Czasu*. (Red. Cz.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Paryża 10 kwietnia.

Przed siedemnastu laty hrabia d'Almagro rodem Rosyanin, wydrukował był w Paryżu nie herbarz wielotomowy, ale bardzo króciutką wiadomość o znakomitszych rodzinach moskiewskich, ich pochodzeniu, pokrewieństwie z Rurykami, carami Georgii, Mingrelii, kniaziami kabardyńskimi itd. Nie wszystkim do smaku przypadła ta heraldyczna praca, zwrócono nań uwagę Cesarza Mikołaja, i ten rozkazał pisarzowi bezzwłocznie przyjechać do Rosyi, i osiadłszy w Wiatce rozmyślać nad sejmem 1613 r., o którym jak mu w biórze Orłowa powiadano nie dość dokładne dawał spółrodakom swoim objaśnienie. Ofiara prześladowania monarszego i *bojarów* niechętnych, pobyt swój w Wiatce może policzyć dzisiaj do dni najświetniejszego tryumfu, i kiedyś będziemy czytali *Pamiętniki* hr. d'Almagro odnoszące się do téj epoki jego życia, których druk dla niewiadoméj mi przyczyny, odłożony do roku 1862.

Pośród wygnania odbierał on od wielu oznaki spółczucia, jakie się należą każdemu niewinnie prześladowanemu; ale też byli i tacy co zadraśnięci jego piórem starali się mu dokuczyć w rozmaity sposób. On to wszystko cierpliwie znosił a tylko bliższym przyjaciołom powtarzał nieraz „jestem im solą w oku — przyjdzie czas, że im pieprzu nasypię." I ten czas dla niego i dla nich przyszedł nareszcie.

Hrabia znowu wrócił do Paryża bez zamiaru powrotu do ojczyny i zrzuciwszy maskę dawną, jako bojar moskiewski, jako książę Piotr Dołgoruki, wystąpił do walki z działem wiekszego kalibru nazwaném w blibliografii *La Vérité sur la Russie*. Mnie się tytuł niepodoba już dla tego samego, że go pierwszy użył hr. Adam Gurowski, włóczący się gdzieś po Ameryce, ale mniejsza o tytuł. Książka o 400 stronnicach; a każdą kartką jak nabojem strzela do swoich — powiedziałbym nabojem ślepym, ale choć wszystkie prawie osoby pierwszemi literami są oznaczone, to przecież tak są widne, tak przejrzyste, że każdy pod literą P. Panina, pod T. Tołstoja itd. wyczyta. Niewinna ta książeczka zapowiadająca na wstępie o chęci autora jéj: *être utile à notre patrie bien-aimée*, ukazała się wczoraj, a dziś już taką podniosła wrzawę przeciw sobie, tak się skłóciła z całym tutejszym moskiewskim światem, że kto wie, czyli książe nie będzie miał tyle pojedynków ile ich mieć spodziewał się Nemo nieszczęśliwie zaraz przy pierwszym ranny. Z książki poważnéj, mogącéj być bardzo użyteczną, i takiéj o jakiéj z razu sam piszący marzył, zrobił się wielkiego rozmiaru pamflet — a jak się to stało — opowiem:

Książe jest członkiem Dżokej-klubu, ale tego dla tego *gentlemana* jak widać, nie dość — chciało mu się o jeden stopień pójść wyżéj i wejść aż do klubu *Union*, extrakt dubeltowy esencyi dobrego tonu zaprawnéj tytułami ambassadorów wszystkich mocarstw całego świata, którzy jedni bez wyborów na listę wybranych są zapisani. Wszyscy inni muszą iść pod wota, nader trudne — trzeba nie być znanym nikomu albo być bardzo dobrze znanym od wszystkich, żeby przy obliczaniu gałek nie dostać odprawy. Jakżeż książę Dołgoruki mógł sobie obiecywać, że mu się uda ta przeprawa między Scylle a Charybdy obsiadłe zawczasu przez czatujących strzelców — na dane hasło, grad czarnych kul rozbił tarczę księcia L., który patronował kandydata — ranny podleczywszy się z ran, przypomniał sobie o pieprzu i dał go aż do przesytu obecnym i nieobecnym, zaczynając od najwyższych do najniższych, od ministrów aż do p. Jakóba T., którego przy pewnéj ambasadzie wykrył odgrywającego rolę z romansu Coopera. Kto ciekawy czytać anegdoty, tajne a brudne koniecznie nadużycia, łotrostwa, kradzieże, oszustwa, jakie się dzieją w Rosyi, ten niech spieszy z kupnem pierwszéj edycyi, przedającéj się w księgarni Francka, bo najniezawodniéj tych dla siebie szczegółów w następnéj nieznajdzie. Autor *Prawdy o Rosyi*, prawdę swą zachowa nie tkniętą na kartach publicznéj rzeczy, ale pewnie naglony prośbą albo groźbą wykreśli to wszystko a przynajmniéj bardzo wiele co prywatnych osób dotyczy. Zapytacie mnie; przecież musi chwalić kogo? czyż wszystkich bez wyjątku potępia? nie. Od ogólnéj reguły, wyjęci tylko dwaj: Cesarz Alo-

coś więcéj nad krótką wzmiankę o posiedzenia Izbach sejmowych, jeżeli takowe zajmowały się sprawami W. Księstwa Poznańskiego. Z tak skąpego sprawozdania o posiedzeniu Izby niższéj w Berlinie w d. 12 kwietnia dowiadujemy się tyle tylko, że X. Menzel proboszcz katolicki i inspektor szkolny w Szremie, zaniósł był podanie do Izby względem przemiany szkoły rektorskiéj w tem mieście, a podanie to wzięto pod rozprawy w d. 12 bm. Komisya petycyjna zaleca przejście do porządku dziennego; dep. Rohden wniósł, aby petycyę przesłać ministerstwu do uwzględnienia, o ile się tyczy obsadzenia posady rektora nieumiejącego po polsku, tudzież ograniczenia języka polskiego jako wykładowego. Dr. Niegolewski wielorakie podnosi skargi pod względem tamtejszego urządzenia szkół, a następnie komisarz rządowy, tajny radzca Brüggemann, przyrzekł pod względem języka polskiego po dokładnem zbadaniu rzeczy, naprawić złe. Po zakończeniu rozpraw dep. Nieglowski wyraził wątpliwość, czy Izba jest dość liczna aby była zdolną wydawać uchwały. Dep. Vincke z Hagen nadmienia, że winne temu nudne rozprawy. Dep. Niegolewski, Bentkowski i hr. Cieszkowski protestują przeciw temu wyrażeniu, albowiem pełnili oni tylko najświętszy swój obowiązek, zajmując się dobrem młodzieży polskiéj. Po obliczeniu wykazało się 175 członków obecnych, gdy tymczasem Izba wtedy dopiero może wydawać uchwały, gdy liczy 177 członków. Dep. Vincke z Hagen wnosi imienne odczytanie listy deputowanych, lecz wykazał się również brak kompletu. Prezydent zamknął posiedzenie naznaczając następne na sobotę.

Tyle dotąd donoszą dzienniki berlińskie o rozprawach nad wychowaniem młodzieży polskiéj z okazyi podania X. Menzla. Z sprawozdania tego niczego dowiedzieć się niemożna, prócz oświadczenia p. Vinckego, które zapisujemy jako wskazanie stanowiska z jakiego sejm pruski zapatruje się na sprawy najnajmocniéj obchodzące kraj Księstwa Poznańskiego. Oto że rozprawy te niebyły wcale zabawne! Wiadomo, że p. Vincke należy do najzabawniejszych deputowanych, że słowom jego w Izbie zwykł towarzyszyć śmiech i wesołość, wszelako błaznowanie nie jest wyłącznem zadaniem wszystkich deputowanych sejmu berlińskiego. *Suum cuique*: powtórzymy tu w pamięć obrad nad naturą tego godła pruskiego. P. Vincke ocenił jak niemożna było wyraźniéj, Izbę deputowanych w Berlinie. Rozeszli się, bo rozprawy niebyły zabawne — szło tam tylko o prawa języka polskiego.

— Pogłoska jaka niegdyś krążyła o wyjściu bar. Schleinitza z gabinetu pruskiego, niebyła bezzasadną, jak o tem piszą do półurzędowego *Dresdner Journal*. Minister pruski spraw zagranicznych miał rzeczywiście zamiar ustąpić, w skutku nieporozumień zaszłych w łonie gabinetu, które atoli książę Rejent zagodził. Do *Gazety augsburskiéj* piszą o tem w taki sposób, iż sama nie ma śmiałości wszystkiemu wierzyć, lubo powiada, że źródło téj wiadomości bywa za zwyczaj pewnem. Otóż pisze ten dziennik, że kiedy przyszło do zastanowienia się nad kwestyą co do neutralnych części Sabaudyi, a Szwajcarya zaczęła stawiać opór przyłączeniu ich do Francyi, Książę Rejent chciał natychmiast całą armię pruską zmobilizować, aby dać Szwajcaryi niewątpliwy dowód, iż poprze jéj protestacyę. Postanowienie to miało dojrzeć na przedstawienia naglące Austryi. Minister Schleinitz oparł się jednak temu jak najwyraźniéj, i zażądał dymisyi w razie jeśliby głosu jego niesłuchano, a nakoniec wymógł tyle, że postanowiono zasięgnąć rady księcia Koburskiego. To było powodem ostatniéj podróży tego księcia do Berlina, a przytem téj osobliwéj pogłoski, iż książę ten ma objąć w Prusiech ministeryum spraw zagranicznych. Na poradę księcia zapytano się Rosyi, jakie jest jéj zdanie w téj sprawie, a gabinet petersburgski miał odpowiedzieć, że zupełnie zadowolonym jest z postępowania Cesarza Napoleona i niema nic do powiedzenia. W skutek tego zaniechano mobilizacyi, a bar. Schleinitz pozostał w gabinecie.

— Między dokumentami ogłoszonemi w *blue-book* znajdowała się depesza lorda Bloomfield posła angiels. w Berlinie do lorda Russella, zawiadamiająca go o treści rozmowy ministra pruskiego bar. Schleinitza z ks. Latour d'Auvergne posłem francuskim. O rozmowie téj dowiedział się lord Bloomfield od samego bar. Schleinitza, który jednak nieprzewidywał, aby poufne jego zwierzenia były kiedyś ogłoszone w urzędowym zbiorze akt dyplomatycznych. Ogłoszenie to spowodowało p. Schleinitza do następującéj noty do posła pruskiego w Londynie hr. Bernstorffa, w któréj czyni zastrzeżenia przeciw takiemu wyprowadzaniu na jaw poufnych zwierzeń, a powtóre stara się zmienić po części znaczenie słów wyrzeczonych przed lordem Bloomfield. Nota niniejsza ma nietylko historyczną wartość, lecz zarazem wykazuje, jak rząd pruski baczy na opinię publiczną w Niemczech i na politykę rządów niemieckich.

Berlin 1 kwietnia 1860.

Panie Hrabio! Pomiędzy dokumentami odnoszącemi się do spraw włoskich, a udzielonemi przez gabinet angielski parlamentowi, znajduje się sprawozdanie lorda Bloomfielda do lorda Russella, zawiadamiające go o rozmowie, jaką miałem z księciem Latour d'Auvergne względem zamierzonego przez rząd francuski wcielenia Sabaudyi i Nicei. Niepotrzebuję mówić JW. Panu, iż kiedym lorda Bloomfield objaśnił poufnie o tem co było traktowane między mną a posłem francuskim w rozmowie mającéj również cechę poufnéj pogadanki, nieprzewidywałem, aby treść téj rozmowy miała się stać przedmiotem rozpraw parlamentowych. Nie mogę przeto zataić przed JW. Panem przykrego wrażenia, jakie sprawiło na mnie ogłoszenie tego aktu. Mimo tego byłbym zaniechał dotykania tego zdarzenia, gdyby nie było ono nastręczyło dziennikom niemieckim i zagranicznym sposobności do mnóstwa nieprawdziwych tłumaczeń i mniéj lub więcéj złośliwych komentarzy. Gdyby szło tu jedynie o zaczepkę przeciw mojéj osobie, mógłbym dać pokój rozbieraniu przeszłości; gdy atoli usiłowano, z wyrażeń jakich miałem był niby użyć do ks. Latour d'Auvergne, wyprowadzać błędne wnioski co do polityki pruskiéj, nie zdaje mi się, abym miał prawo, zbyt długiem milczeniem nadawać depeszy lorda Bloomfield wartość historycznego dokumentu. Wprawdzie z żalem, lecz zarazem w spełnianiu nieuniknionego obowiązku przesyłam JW. Panu niniejsze uwagi, w podwójnym celu, raz aby dokładnie przedstawić rzecz jak się istotnie miała, powtóre, aby wyrazić życzenie na przyszłość.

Lord Bloomfield tak donosi o tem com powiedział do posła francuskiego:

„Zdaje się, jakoby bar. Schleinitz nadmienił także posłowi francuskiemu, iż obecny rząd pruski był oywm żywiołem hamującym wzburzenie namiętne zbudzone w Niemczech wojną włoską, tak że przez to stał się niepopularnym, i że pod względem kwestyi sabaudzkiéj nienależy przypuszczać, aby dla tego, że rząd ten potąd milczał, milczenie te znaczyło obojętność; albowiem spoglądałby on na wcielenie z największą nieufnością“.

Taki układ słów nie oddaje zdaniem mojem z zupełną pożądaną dokładnością téj myśli jaką objawiłem posłowi francuskiemu. Rzekłem mu, że gabinet J. K. W. Rejenta wystawił się na gorzkie wyrzuty pewnéj części Niemiec, ponieważ nie spuścił z pamięci zapewnień rządu francuskiego, iż Francya nie dąży do powiększenia się, a przeto że boleśnie dotknąć go musi odczarowanie, jakiego w ufności swojéj doznał, z powodu zamiaru w mowie będącego, i że jeżeli dotąd milczał w sprawie sabaudzkiéj, niemniéj jednak ubolewać musi nad projektem, który nosi w sobie zaród ciężkich zawikłań.

Nie ujdzie baczności JW. Pana, że między tem com właśnie powiedział, a wyrażeniami użytemi przez lorda Bloomfield w depeszy jego, bardzo widoczna zachodzi odmienność, na któréj wykazaniu wiele mi zależy. Słowa bowiem, w jakie lord Bloomfield zebrał rozmowę moją z ks. Latour d'Auvergne, nasunęły przeciwnikom naszym pozór do podniesienia nowych przeciw Prusom oskarżeń. Z słów tych chcą oni wyprowadzić dowód jeżli nie dwuznaczności, to przynajmniéj małéj szczerości naszego postępowania podczas wojny włoskiéj. Wedle tych słów, chciałem posłowi francuskiemu przywieść na pamięć to postępowanie jako takie, które obliczonem było na popieranie sprawy jego rządu i które byłoby nam słuszne dało prawo do wdzięczności gabinetu cesarskiego. Nic jednak mniéj nie było mi na myśli, nic bowiem nie byłoby mniéj z prawdą zgodnego. Mogę się w téj mierze powołać na własne JW. Pana doświadczenie, albowiem sam najlepiéj zdolny byłeś osądzić, jak podczas rzeczonéj kryzys, polityka nasza, wolna od wszelkich zobowiązań i wszelkiego wpływu obcego, kierowała się wyłącznie interesem Prus i jak poczytywaliśmy takowy za nieoddzielny od interesu Niemiec. To com powiedział księciu L. d'Auvergne miało jedynie za cel wskazać mu pozorne sprzeczności w polityce francuskiéj, tak jak się takowa zeszłego lata objawiła w uroczystych deklaracyach i jak teraz się zdaje formować w kwestyi sabaudzkiéj, a zarazem zwrócić uwagę jego na wyrzuty, jakichby nie zaniechano z niemieckiéj strony przeciw nam ztąd wyprowadzać, iż nie wcześniéj poznaliśmy prawdziwe dążności téj polityki.

Wykazując tę różnicę, daleki jestem od mniemania, aby lord Bloomfield nie był pojął myśli zasadniczéj dowodzeń moich użytych naprzeciw posłowi francuskiemu, albo też aby nie postarał się o rzetelne ich oddanie. Lecz jak to ja sam w rozmowie z nim uczyniłem i on również bardziéj starał się o wykazanie przed swoim rządem ogólnego charakteru naszych widoków, jak je wskazałem reprezentantowi Cesarza Napoleona, aniżeli o powtórzenie z zupełną ścisłością pojedynczych uwag naszych, z historyi zeszłoroczném wyprowadzanych, a któreśmy księciu L. d'Auvergne czynili w celu uzasadnienia naszego zapatrywania się. Więcéj jeszcze. Przypuścić mogę, że depesza lorda Bloomfielda nie byłaby w ogóle dała powodu do błędnego jéj rozumienia, gdyby doszła była wyłącznie do wiadomości pana Sekretarza stanu spraw zagranicznych, który w skutku częstych udzielań poufnych ze strony JW. Pana tudzież dawniejszych raportów lorda Bloomfielda, posiada zbyt dokładną znajomość naszego politycznego zapatrywania się, aby mógł w téj mierze błędnie rzeczy pojąć. Ale akt podany do publicznéj wiadomości, nabiera koniecznie zupełnie innéj doniosłości i wystawionym jest na tłumaczenia publiczności, która zbyt łatwo daje się porywać do oceniania politycznego położenia, z jednostronnych i niedokładnych podań. Ta okoliczność mówi za szkodliwością zwyczaju przez gabinet angielski używanego, aby przedkładać parlamentowi akta dyplomatyczne odnoszące się do umów jeszcze nie zamkniętych. Nie moją jest rzeczą wyrokować o powodach, które skłoniły ten gabinet do podobnego kroku; nie mogę jednak zataić przed JW. Panem, że obawa ujrzenia najpoufniejszych zwierzeń wyprowadzonych na jaw, musi w końcu doprowadzić do utrudnienia podobnéj wymiany spostrzeżeń, gdy tymczasem wymiana ta tak dalece odpowiada stósunkom przyjacielskim i serdecznym, jakie na szczęście istnieją między obu gabinetami.

Upraszam JW. Pana, abyś depeszę tę odczytał JW. Sekretarzowi stanu i jeśli żądać będzie, byś mu udzielił jéj odpis.

Proszę przyjąć itd. (podp.) *Schleinitz.*

Włochy.

Depesza telegraficzna doniosła przed parą dniami, iż jenerał Garibaldi chciał interpelować ministeryum piemonckie o anneksyę hrabstwa Nicei do Francyi. Owóż jak dziennik *Opinione* opisuje tę potyczkę parlamentarną na posiedzeniu z d. 6 kwietnia pod prezydencyą p. Zanolini z Modeny, który zastępuje prezesa wieku p. Quaglia, rażonego apopleksyą i zmarłego temi dniami.

Jenerał Garibaldi. Proszę o głos. Upraszam Izby aby mi pozwoliła chwil kilka na interpelowanie p. prezesa rady ministrów z powodu kwestyi nader ważnej.

Hrabia Cavour. Izba zatrudniona jest sprawdzaniem mandatów. Mniemam, iż niemożna interpelować dopóki Izba nie będzie ukonstytuowana.

Garibaldi. Interpelacya moja niecierpi zwłoki.

Cavour. Jeżeli kto gwałtem będzie interpellował, oświadczam z góry, iż nie odpowiem szanownemu jenerałowi Garibaldemu.

P. Laurenti Robaudi (głosem wzruszonym). Pytam się, czyli i w tym przypadku gdyby Austryacy byli pod murami Turynu, odpowiedzianoby nam, iż czekać należy aż Izba będzie ukonstytuowana aby można uchwalić jakowe postanowienie? (szmer) Idzie o miasto włoskie, którem jest Nicea. My deputowani miasta włoskiego udajemy się do parlamentu włoskiego, aby się dowiedzieć, co się z tem miastem stanie.

Prezes Izby chce, aby głosowano, czy można interpellować pomimo, że Izba nie jest ukonstytuowana.

Cavour. Opierając się na regulaminie Izby żądam postawienia kwestyi przedwstępnej. *(préjudicielle).*

P. Sineo. Kwestya zawieszająca *(suspensive)* idzie przed kwestyą przedwstępną: żądam aby dyskusya odłożoną została do jutra.

P. Boggio popiera kwestyę przedwstępną.

P. Mellano. Jesteśmy tu z woli ludu, jesteśmy legalnie zebrani, złożyliśmy przysięgę, niczego więc nie brakuje, aby Izba uważać się mogła za ukonstytuowaną. (Oznaki nieprzychylne). Żądano aby usunąć kwestyę przedwstępną.

Wielu deputowanych. Na głosy! Na głosy!

Prezes Izby: Ci którzy są za tem, aby kwestya zawieszająca miała pierwszeństwo zechcą powstać.

Nikt nie wstaje.

Kwestya przedwstępna postawiona przez prezesa rady ministrów, otrzymuje znaczną większość głosów.

Kwestya przedwstępna, czyli porządek dzienny było sprawdzanie dalsze mandatów, przeto dalsze posiedzenie nie miało zajęcia. Interpelacyą będzie mógł uczynić jenerał Garibaldi dopiero wtedy, gdy Izba się ukonstytuuje.

— Z mnóstwa korespondencyj o anneksyi Sabaudyi podawanych przez dzienniki wybieramy list następujący z Chambery pod datą 5go kwietnia pisany, ten jeden albowiem zdaje nam się wolny od ducha stronnictwa, i o ile sądzić możem, znając dokładnie ten kraj, oddaje on rzeczywisty stan umysłów jego mieszkańców.

„Anneksya Sabaudyi jest faktem dokonanym. Czeka tylko jeszcze sankcyi ustawodawczej. Przesadzono niesłychanie, z tego powodu mniemane manifestacye ludności sabaudzkiej. Jest ona serdecznie francuską, lecz z natury swej mało ma zapału, jak wszyscy górale. Anneksya nie była aklamowaną, ale co nierównie lepiej, była przyjętą jako loiczne i naturalne następstwo nowego położenia w jakiem po zaszłych wypadkach znalazły się Włochy i Francya. Sabaudya nie jest to narzeczona co się oddaje, ale wdowa co wstępuje w nowe śluby. Małżeństwo Sabaudyi z cesarstwem Francuskiem wydaje się istotnie jako związek wyrozumowany. Będzie może dla tego tem trwalszy.

„W kraju tym gdzie roztropność panuje niema zwyczaju głośnych demonstracyj. Czy myśli kto, że Chambery jest oświetlone *a giorno* i przybrane w trójkolorowe chorągwie, że ludność cała poruszona jest na widok wojsk francuskich? Bynajmniéj. Mieszkańcy tutejsi tak są dobrze z chorągwią francuską obeznani, iż wyjście piemontczyków a przybycie francuzów zdawało im się zmianą garnizonu i nic więcéj. Żołnierze z 80go pułku piechoty przechadzają się w Chambery jakby u siebie, bo i ich także nic już nie dziwi. Zluzowali gwardyę narodową wszędzie wyjąwszy w zamku, gdzie chorągiew włoska powiewa jeszcze obok francuskiéj. Muzyka pułkowa odgrywała koncert anneksyi, a wczoraj wieczór chłopki maszerowały przy capstrzyku wraz z bębnami i trąbami. Otóż wierny obraz uczucia w ludzie.

„Lecz może chce kto wiedzieć, jakie są odcienia opinii publicznéj w przedmiocie anneksyi. Anneksya była naprzód głoszona przez księży i szlachtę jako opozycya przeciw Piemontowi, którego rząd podejrzywano o zgubny liberalizm. Te dwie klasy ludności, że tak powiem, zadzwoniły pierwsze na anneksyę. Ztąd powstrzymanie się od wyborów i nawet niechęć stronnictwa liberalnego dla niéj. Atoli nagle pojawia się dziwny zwrot w umysłach. Partya duchowna, stojąc po stronie Rzymu, oziembia się dla Francyi. Stronnictwo liberalne przeciwnie, uwolnione od wszelkich zobowiązań względem Piemontu, zwraca się ku Francyi, i idzie teraz na wyścigi, aby nie zostawić stronnictwu księży zaszczytu pierwszeństwa w chęci połączenia się z Francyą.

„Taki jest stan rzeczy, i pominąwszy niektóre trudności administracyjne nieuniknione w takich zmianach, anneksya Sabaudyi dokona się w największéj zgodzie i spokojności. Będzie to zupełnie pokojowa zdobycz, chociaż Anglii i Szwajcaryi zdawało się, że całą Europę podburzy.

Rosya.

Skreślając wczoraj przebieg wielkiej sprawy włościańskiej przedstawiliśmy dwuletnie jéj koleje (od 1857 r. do sierpnia 1859 r.), aż do chwili w któréj na polu téj sprawy rozpoczęła się **druga** ważna sprawa, spór między rządem a szlachtą o czynny udział téj ostatniéj i całego narodu w uporządkowaniu stosunków społecznych włościańskich, a w ogóle w zarządzie interesami państwa, słowem o pewien rodzaj reprezentacyi narodowej i konstytucyę; to jest aż do chwili, gdy obok sprawy o usamowolnienie włościan, rozpoczęła się sprawa o usamowolnienie całego narodu. Wskazaliśmy już

---

ksander II i jego reprezentant w Paryżu hr. Kisielew.

Biórokracya i kamarilla, rządzące Rosyą, są jej plagą, jej zgubą, one w dogmat wiary politycznej zamieniły przedajność bezwstydną, one skalały zacne uczucia narodowe. Opowiedziawszy jaki jest obecnie stan Rosyi, dodajmy, bardzo opłakany, bardzo niebezpieczny wedle zdania autora, szuka na to złe lekarstwa, a recepta jego aż 34 osobnych ingredyencyi zawiera, które potem wszystkie owinięte w konstytucyą *dumie ziemskiej* i *bojarskiej* czyli Izbie niższej i wyższej, wolą samowładczą panującego mają być podane, jako jedyny zbawczy środek; inaczej wszystkie marzone reformy, wszystkie najlepsze intencye przekształcą się w hatti-humajon sułtański, z którego każdemu muzułmaninowi żartować wolno bez obrazy jakiegobądź przepisu Alkoranu.

„Kto sieje wiatr, zbierać będzie burzę“ i książę Dołgoruki ma też nawałnicę co spadła na jego strzechę, ale te słowa wyjęte z raportu Dra markiza du Planty, odczytanego na posiedzeniu towarzystwa umiejętności przemysłowych odnoszą się do czego innego, do wynalazku nowej mierzwy, który zawdzięczy kiedyś ludzkość p. Rudolfowi Tureckiemu, chemikowi, jeśli się znajdzie równie jak on wierzący w istotę rzeczy, spekulant, i na *reaktiw* cudowny wyłoży milion franków. P. Turecki wziął za godło do opisania swego wynalazku *Labor improbus omnia vincit*, może... ale wątpią czy zwycięży opieszałość, gnusność, niedowierzanie ubliżające nauce o atomach, ciałach zsiadłych i cieczach u panów spekulantów, którym nie dość jest wykazać, że mierzwa Polsko-Turecka oszczędzi na hektarze stosunkowo do pudretty 175 fr. a do Gwano 130 fr. 50 cent.; nie dość powołać się na raport bardzo przychylny aż trzech doktorów pp. Du Haulty, Broussais i Lunel, wskutek którego przyznało towarzystwo najwyższą nagrodę (jak hr. Ostrorogowi) medal złoty... nie — tego nie dość jeszcze, w obec narzekań na gwano, że nieodpłaca rolnikowi obfitszym plonem w miarę wkładanych pieniądzy i w obec trudności jakie napotyka podobnyż wynalazek pana Stanisława Chodźki, o którym nie dawno wspomniałem. Wszakże dla osób chcących bliżej tę rzecz poznać i z panem Tureckim wejść w stosunek, daję adres jego w Paryżu: *45 r. des Sevres*. Życzę z całego serca wszystkim moim rodakom wynajdującym byle co, powodzenia, ale jak Pascal o literatach pewnej klasy mawiał: „Les habiles en litterature vont ceux qui n'écrivent jamais.“ tak w dziedzinie wynalazków bodaj ten najlepiej sobie doradza, co sam nie wynajduje tylko jak z cudzego wynalazku oblanego krwawym potem skorzystać. Żeby najlepszy pomysł do skutku doprowadzić, trzeba wielu warunków, głębokiego przekonania w jego wartość, upartéj woli rodzącej się już z tej wiary i dostatecznych pieniędzy. Rzadki bardzo nie mający tych trzech pomocników, (od czasu nawet Jakóba I, który pierwszy wymyślił patent swobody na wynalazki) coby mógł jak np. Eliasz Howe wynalazca machiny do szycia, spocząć w końcu na... workach dolarami wypchanych. Ile to lat w Cambridge (w Stanie Massachusetts) w biedzie przeżył; ile zniósł cierpień w Anglii, jak z niej przyjąwszy obowiązek kucharza na okręcie bez grosza wrócił do rodzinnego miasta, jak potem widząc, że inni jego wynalazek mu skradli i panoszą się, zaprzęgł się do pracy w kuźni, żeby grosz zarobiony na proces poświęcić. I taka wytrwałość w końcu nagrodzoną została. Trybunały przyznały mu ojcostwo i dziś ktokolwiek jego machinę lub ze swemi ulepszeniami robi, obowiązany jest od każdej zapłacić mu 3 dolary. W roku 1859 od przedanych 47,642 machin miał dochodu 143,000 dolarów czyli 715,000 fr. a od czasu zapadłego wyroku zapłacono mu już za 95,658 machin. Najlepsze są po dziś dzień z fabryki Singera i Spółki Wheerlera i Wilsona. Takiego powodzenia życzę wszystkim moim rodakom za granicą wynajdującym podobne i niepodobne rzeczy, podobne często na małym modelu jak machina parowa pana N. a zawodne w aplikacyi, całkiem niepodobne, dziwaczne, których długi szereg każdemu tu z nas jest znajomy.

Jeszcze dwa koncerta polskie: wczoraj p. Wróblewskiego, pojutrze pana Izydora Lotto (z Warszawy) skrzypka. Lękam się wkrótce widzieć nasze krakowskie Kachny z harfą lub gitarą na ulicach Paryża, tak muzykalnym, melodyjnym zrobiliśmy się narodem.

L***

nawet bliższe powody i początek tego sporu, który odtąd razem z sprawą włościańską postępuje. Wskazaliśmy: jak zawezwani i przybyli do Petersburga deputowani pierwszéj połowy komitetów szlacheckich gubernialnych, chcieli wedle pierwiastkowego rozporządzenia zawiązać się w jedno ciało obradujące, dla ułożenia ze wszystkich przywiezionych przez siebie projektów jednego stanowczego, ograniczając rządową Komisyę Redakcyą do przyjmowania uchwał tegoż zgromadzenia deputowanych i zredagowania według nich projektu; jak rząd przeciwnie widząc dążenie deputowanych i obawiając się aby z ich zgromadzenia nie utworzył się sejm przekształcający formę rządu ograniczył przybyłych deputowanych do bardzo podrzędnej roli, a zawezwawszy ich w d. 25 sierpnia r. z. na sesyę Komisyi Redakcyjnej, kazał odczytać im instrukcyę, w której nazwawszy ich nie „deputowanymi komitetów,“ lecz „powołanymi do Petersburga członkami komitetów gubernialnych,“ wskazał, iż całem ich zadaniem jest wręczyć Komisyi przywiezione przez siebie projekty i dawać jéj każdy pojedynczo, objaśnienia o ile o takowe zawezwani będą.

Oburzeni deputowani zgromadzili się w dniu 26 sierpnia r. z. w domu deputowanego szlachty petersburgskiéj, Szuwałowa, aby naradzić się nad dalszém postępowaniem. Na radzie téj przedstawiano: jakiém to prawem instrukcya odmawia im nazwiska deputowanych z komitetów szlacheckich?, gdy takie miano a zarazem stanowisko nadał im cesarz w swych mowach oraz urzędowe rozporządzenia. Zapytywano się daléj: na mocy jakiéj to ustawy sekretarz stanu może im przepisywać instrukcyę, i tą instrukcyą wywracać posłannictwo jakie im cesarz naznaczył; powołani bowiem zostali do obradowania wspólnie z Głównym Komitetem? Kto i jakiém prawem może im wzbronić zawiązania się w zgromadzenie i w ciało obradujące? W konkluzyi tych przedstawień i zażaleń, zgodzili się, iż instrukcya podpisana przez dwóch urzędników, jest przeciwną rozporządzeniom cesarskim i wywraca przyrzeczenia rządowe oraz prawa i nadzieje deputowanych, że ta instrukcya usiłuje ich uczynić niememi automatami i figurantami, gdy tymczasem cesarz chce, a przynajmniéj chciał utworzyć z nich przy swym boku radę dla przeprowadzenia ważnéj reformy społecznéj. Po burzliwych rozprawach zgodzili się deputowani, że przeciwko takiemu postępowaniu napiszą protestacyę, oraz skargę, którą wręczą jenerałowi Rostowcowowi, prezesowi Komisyi Redakcyjnéj, którego o całe to nadużycie i zwichnienie woli cesarskiéj oskarżają.

W dwa dni późniéj, 28go sierpnia zebrali się deputowani na drugą naradę, również w domu hr. Szuwałowa, a deputowani: Wołkow, ks. Gagarin, Koszelew i Unkowski odczytali cztery różne projekty skargi i protestacyi przeciw postępowaniu jenerała Rostowcowa. Projekty te jednak, szczególniéj projekt protestacyi, znaleziono za gwałtowne i wyznaczono oddzielną komisyę do ułożenia projektu skargi. Na trzeciéj naradzie deputowanych, projekt ten odczytała komisya, który, po złagodzeniu kilku wyrażeń, przyjąwszy, wyznaczono deputowanego z komitetu moskiewskiego, Wołkowa, do wręczenia téj skargi jenerałowi Rostowcowowi.

Skargę tę i protestacyę w licznych odpisach rozpuszczono po kraju. Deputowani powstają w niéj przeciw odczytanéj im instrukcyi, i żądają wypełnienia danego im słowa cesarskiego, tojest: niezależności deputowanych, i zawiązania się w obradujące zgromadzenie, a odmawiają odpowiadać pojedynczo Komisyi Redakcyjnéj. Skarga ta i protestacya podpisaną została przez 29 deputowanych, i jest niejako pierwszym ich aktem stanowiącym punkt wyjścia.

Zaraz w dniu 2 września r. z. nadesłał odpowiedź jenerał Rostowcow. W odpowiedzi téj unikając wyrazu „deputowani“, oświadczył, że według zasięgniętych od cesarza rozkazów, instrukcya jest obowiązującą i „obecnym w Petersburgu członkom komitetów szlacheckich“ niewolno zawiązywać się w jedno zgromadzenie i obradować, ale mają na zapytania przedłożone im przez Komisyę odpowiadać pojedynczo na piśmie.

Wkrótce potém zaprosił cesarz wszystkich deputowanych do Carskiego-Sioła na dzień 4 (16) września, oświadczając, iż chce się z nimi rozmówić. Zawiezieni w powozach dworskich i podejmowani w pałacu bardzo gościnnie, przyjęci zostali uprzejmie przez cesarza, który do nich miał przemowę podaną w dzienniku naszym z 29go września r. z. Mowa ta która po kilku obietnicach powtórzyła przepis instrukcyi, iż deputowani mają piśmiennie, każdy oddzielnie, przedstawiać objaśnienia swoje Komisyi Redakcyjnéj, tak mało zadowolniła deputowanych, iż zaproszeni do stołu wielkiego marszałka dworu, odrzucili powiększéj części zaproszenie i wrócili do Petersburga. W kilka dni późniéj, dla zbliżenia deputowanych z członkami Komisyi, urządzono wielki obiad w owéj sali pałacu kadetów, przeznaczonéj poprzednio na miejsce obrad deputowanych. Jednak jak przemowa cesarza tak i ten obiad nie załagodził bynajmniéj deputowanych zawiedzionych w swych nadziejach. Nie odstąpili oni od swego dążenia, nie przestali zgromadzać się u hr. Szuwałowa i naradzać tam nad przeprowadzeniem swoich zamiarów. Między naradzającymi się utworzyły się jednak trzy frakcye, rozdzielone między sobą w mniemaniach tak względem drogi własnego postępowania, jak względem sposobu zniesienia poddaństwa włościan i wykupu gruntów, to jest, rozdzieleni w mniemaniach względem sposobu rozwiązania obu spraw: emancypacyi włościan i emancypacyi całego narodu. Kilku tylko deputowanych wyłączyło się od tych narad, a stosując się do instrukcyi rządowéj, ograniczyło się jedynie do dawania objaśnień Komisyi Redakcyjnéj. Między nimi ścisłem wypełnianiem poleceń rządowych odznaczał się deputowany z gubernii symbirskiéj, były kapitan gwardyi, Łanskoj, krewny ministra; pochwała zaś udzielona mu przez cesarza i podana do wiadomości innych deputowanych okólnikiem, silnie tych ostatnich dotknęła.

Na naradach u hr. Szuwałowa uchwalili deputowani podać adres do samego cesarza z żądaniem, ażeby projekt wypracowany przez Komisyę Redakcyjną, zanim przedstawiony będzie Głównemu Komitetowi dla sprawy włościańskiéj, oddany wprzód został do rozpatrzenia deputowanym komitetów szlacheckich. Adres ten ułożono, lecz podpisało go tylko 18 deputowanych, gdyż zostający w służbie rządowéj wachali się położyć swych podpisów; pięciu zaś deputowanych, żądających silniejszego wystąpienia, a mianowicie: Chruszczew i Szreter (z Charkowa), Unkowski (z Tweru); Wasilew i Dubrowin (z Jarosławia), uczynili osobne do cesarza podanie i takowe w d. 28 października r. z. posłali. Prośba przez 18 podpisana była w umiarkowanym bardzo tonie, podanie zaś 5 silniejsze i wyraźniejsze. Chociaż i w pierwszéj prośbie leżało na spodzie żądanie, aby reprezentacyi stanów dano udział w załatwianiu spraw państwa; jednak w drugiem podaniu były zawarte rozleglejsze i wyraźniejsze żądania. Tych pięciu deputowanych prosiło: 1) O nadanie włościanom wolności i własności, przez wykupienie gruntów włościańskich od właścicieli, pod warunkiem jednak któreby nie przywiodły do upadku właścicieli. 2) O ustanowienie komisyi pośredniczéj czyli regulacyjnéj, między rządem a rządzonymi, komisyi powstałéj z wyborów przez wszystkie stany wykonywanych. 3) O organizacyę niezależnego sądownictwa, przez ustanowienie między innemi sądów przysięgłych, o niezależność i oddzielenie sądów cywilnych od administracyi, o zaprowadzenie postępowania sądowego ustnego i jawnego, odpowiedzialność władz administracyjnych przed sądem. 4) O rozszerzenie wolności druku i w ogóle jawności, aby można nadużycia popełnione przez władze ogłaszać i wyświecać. — Równocześnie prawie podał znaną czytelnikom naszym (patrz *Czas* z 3 grudnia r. z.) prośbę do Cesarza młody Bezobrazów, która jednak daleko mniejszego była znaczenia, i któréj nie zupełnie czystą dążność innym razem wykażemy.

Aż do 5 (17) listopada żadna nie nadeszła od Cesarza odpowiedź ani na jedno ani na drugie podanie. W dniu tym Cesarz zwołał posiedzenie Głównego Komitetu i sam na niem przewodniczył; radzono zaś, jak się zdaje, nad podaniami deputowanych, gdyż zaraz po tem posiedzeniu otrzymali odpowiedź. W odpowiedzi tej nakazano im w dość grzecznych wyrazach powrócić każdemu do właściwej gubernii i tam czekać odpowiedzi, która im przez właściwą władzę doręczoną zostanie, a w końcu wyrażono naganę, iż zbiorowe prośby do Cesarza podają.

Deputowani rozjechali się z Petersburga i każdy złożył swemu komitetowi odpowiedni wywiezionemu usposobieniu raport. Raporty tewy wołały w szlachcie wszystkich gubernij powszechne oburzenie, które objawiło się na gubernialnych zgromadzeniach szlachty, gotującej się do silnego wystąpienia. Rząd chwycił się surowych środków. Minister spraw wewnętrznych Łanskoj, wydał okólnik wzbraniający szlachcie naradzać się więcéj nad sprawą włościańską. Szlachta jarosławska, a szczególniej twerska protestowała przeciw temu okólnikowi wykazując, że narusza ustawy państwa, które pozwalają szlachcie radzić publicznie o swoich interesach i czynić wprost do Cesarza względem nich podania. Marszałek szlachty twerskiej, Unkowski, jeden z owych pięciu deputowanych, którzy podpisali energiczne do Cesarza podanie, wystąpił znów z silną protestacyą i zaskarżeniem ministra, lecz oddany pod sąd, usunięty został z marszałkowstwa i przeniesiony na mieszkanie do Wiatki; natomiast szlachta twerska wzbrania się ciągle obrać innego marszałka i wstrzymała się zupełnie od wszelkich wyborów. W innych także guberniach odezwały się głosy z śmiałemi żądaniami w czasie wyborów, przy których zważano, aby na marszałków i urzędników szlacheckich wybrać ludzi energicznych i niezależnych.

Wpośród tych sporów, wśród takiego położenia sprawy włościańskiéj, która zatrzymała się niejako z powodu wyrośnięcia z niéj drugiéj sprawy o emancypacyę całego narodu, umiera jenerał Rostowcow, prezes Komisyi Redakcyjnéj, głównie popierającéj w sferach rządowych stanowcze rozwiązanie sprawy włościańskiéj. Chociaż w téj sprawie szedł na równi w najradykalniejszemi duputowanymi i najlepiéj chciał ją rozwiązać, był jednak w drugiéj sprawie dążącéj do usamowolnienia całego narodu, narzędziem oporu ze strony rządu. Przytoczyć tu jednak winniśmy ku pochwale zmarłego wypadek, głośny w całym Petersburgu: Cesarz odwiedzając umierającego Rostowcowa, zapytał się go: czy nie ma jakiego żądania; na to Rostowcow miał odpowiedzieć, iż los jego dzieci jest zabezpieczony, a jedynem ostatniem jego życzeniem, aby sprawę włościańską, od któréj przyszłość Rosyi zależy, jak najprędzéj i stanowczo zakończyć można.

Po śmierci Rostowcowa, prezesem Komisyi Redakcyjnéj mianował cesarz ministra sprawiedliwości hr. Panina. Opinia publiczna bardzo źle przyjęła tę nominacyę, gdyż uważała, że przez nię rozwiązanie sprawy włościańskiéj zostało wstrzymane, a przynajmniéj na długo odwleczone. Chociaż hr. Panin na pierwszém posiedzeniu Komisyi oświadczył, że w sprawie téj pójdzie teraz za zdaniem swego poprzednika i będzie się starał szybko ją zakończyć, — jednak sprawa nie posuwa się naprzód, a opinia publiczna wątpi, aby Panin przyjął w całości projekt Rostowcowa, jakoż wistocie rozstrzygnięte już przez poprzednika pytanie względem uwłaszczenia włościan, podnoszą teraz na nowo.

Tymczasem z kolei przybyli do Petersburga wezwani deputowani drugiéj połowy komitetów gubernialnych szlacheckich, a mianowicie 9 polskich i 11 rosyjskich. Przedstawiliśmy w *Czasie* z 20go marca r. b., dla czego deputowani polskich komitetów z prowincyj zabranych tak późno wezwani zostali do Petersburga. Wprawdzie szlachta tych prowincyj naprzód zażądała poprawy bytu włościan, naprzód ukonstytuowała się w komitety, które jedne z pierwszych ukończyły swoją pracę. Jednak gdy projekta komitetów z gubernij wielkorosyjskich powieźli deputowani ich wprost do Petersburga; z prowincyj *zabranych* czyli *zachodnich*, z któremi rząd zawsze wyjątkowo postępuje i które jakby w wieczystym stanie oblężenia podlegają wojennym jenerał-gubernatorom wileńskiemu i kijowskiemu, nakazał rząd przesłać projekty komitetów do komisyj centralnych w Wilnie i Kijowie, a dopiéro następnie po roztrząśnieniu w tych komisyach, przedstawić je Komitetowi Głównemu w Petersburgu.

Po przybyciu deputowanych do Petersburga, cesarz zaprosił ich do pałacu zimowego w dniu 8 marca r. b. i miał do nich przemowę (patrz *Czas* z 20go marca r. b.) podobną jak w dniu 16 września r. z. do pierwszéj połowy deputowanych. W przemowie téj, któréj przytomny był minister Panin, wskazał cesarz sposób w jaki deputowani mają każdy pojedyńczo znosić się z Komisyą Redakcyjną i przedstawiać jej swoje uwagi na piśmie. Był to główny cel przemowy; przez to chciano zapobiedz powtórzeniu się sporów jakie toczyły się w jesieni r. z. między pierwszą połową deputowanych, a rządową Komisyą Redakcyjną.

Nazajutrz w dniu 9 marca deputowani zgromadzili się u prezesa Komisyi Redakcyjnéj, Panina. Ten przyjął ich mniéj grzecznie, gdyż wszedłszy do sali w któréj znajdowali się deputowani, rozmawiał z drugim urzędnikiem niezważając prawie na nich. Następnie dopiero przemówił do deputowanych, a w przemowie swojéj między innemi wzywał ich, aby nie schodzili się na narady do domu hr. Szuwałowa, jakto czynili ich poprzednicy, gdyż narady takie rząd uważać musi za zmowy i spiski. Deputowani tak mocno na tę przemowę zważali, iż wyszedłszy od Panina udali się wprost na naradę do pałacu Szuwałowa. Tenże dowiedziawszy się o słowach Panina wyrzeczonych względem narad w jego domu, chciał oskarżyć ministra o potwarz, i zaledwo wspólnym znajomym ten spór osobisty załatwić się udało. Mimotego deputowani zgromadzają się na narady u Szuwałowa, i chociaż udzielają Komisyi Redakcyjnéj objaśnień na piśmie względem projektów przez siebie przywiezionych, może jednak wystąpią, podobnie jak poprzednicy, ze skargą, iż nie pozwolono im zawiązać się w zgromadzenie obradujące. Takie oto jest w téj chwili położenie sprawy włościańskiéj a zarazem drugiéj sprawy o pewnego rodzaju reprezentacyę stanową, dążącéj do usamowolnienia całego narodu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 kwietnia. W przyszły poniedziałek, to jest d. 23 b. m. rozpocznie się w Krakowie doroczny targ dwutygodniowy ś. Wojciecha. Przygotowania do niego już się odbywają przez stawianie bud kramarskich na rynku.

— Tegoroczna wiosna, która od początku b. m. zdawała się zapowiadać nieprzerwane już swe panowanie, zawiodła nadzieję długą zimą za powrotem jéj stęsknionych rolników i znowu szczyty wyższych gór pokryły się po wielkanocy śniegiem. Roboty około roli rzadko gdzie dotąd rozpoczęte. W okolicach przypierających do pasma wzgórzy, które tworzą podnóże Tatrów pług jeszcze niedotknął ziemi, a w dolinach, gdzie słońce skąpiej dochodzi, gęsto bielą się dotąd śnieżne pleśnie. Kilkodniowy deszcz niezupełnie potrafił spłukać te uparte zabytki zimy, lecz zato popsuł drogi rozgrzęzłe wilgocią i napiętrzył wody w rzekach, które w wielu miejscach utrudniają komunikacyę. Podróż mianowicie w Jasielskie, dokąd prowadzi gościniec cesarski, z wielu połączona jest przykrościami z powodu przebycia Wisłoki pod Jaworzem. Most niedawno tam postawiony, zerwała téj wiosny kra, która na ten punkt gwałtowniéj parła, nabierając siły przez zagięcie koryta rzeki. Zastąpiono go w prawdzie pramem na linie, przeprawa niemniéj przeto jednak jest trudną, gdyż jeżeli woda wzbierze, grozi niebezpieczeństwo zerwania liny, jak to niedawno wydarzyło się, jeśli opadnie, pram staje prawie w połowie rzeki i ciężkie szybkowozy pocztowe w brud muszą doń dobijać, grzęznąc w mule z którego największe tylko wysilenie ludzi i przyprzężka z daleka sprowadzona wydobyć je zdoła. Sama nazwa „szybkowóz“ świadczy że jadący nim podróżni niemają czasu do stracenia, tymczasem przeprawa ta zabiera teraz często parę godzin. W ostatnich dniach szybkowóz pocztowy stał blisko przez trzy godziny na środku rzeki, gdzie pram na mieliźnie osiadł i ani wprzód ani wstecz ruszonym być nie mógł, aż dopiero cofnięto do wody wóz i konie i przewoźnicy po długich bezowocnych naradach i wielokrotnem zabieraniu się do trudnéj pracy w końcu zawady usunęli. Niedogodności te na głównym trakcie rozbiegającym się w Jaśle w liczne ramiona, a tem samem bardzo uczęszczanym, winnyby zwrócić baczność władz nadzorczych, aby im jak najrychléj zaradzić.

— Donieśliśmy wczoraj podług *Donau Ztg* o samobójstwie pewnego przedsiębiorcy wiedeńskiego. Właściwe jego nazwisko jest Ludwik Robert. Pochodził on z Francyi, lecz za młodu osiadł w Austryi. Posiadał znaczne kopalnie węgla, był współwłaścicielem kopalń żelaza w Kladnie w Czechach, tudzież cukrowni i fabryki wyrobów chemicznych, oraz prezesem Izby giełdowéj w Wiedniu. W późnym już wieku dostawszy wyrzutu skórnego, tak zwanego pasa, w taką popadł niespokojność i drażliwość, że mimo późnego już wieku, liczył bowiem lat 68, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Rano jeszcze śniadał w kole familijném, późniéj zapaliwszy cygaro udał się do swego pokoju. Naraz dał się słyszeć huk strzału, otwarto drzwi i znaleziono Roberta z głową roztrzaskaną. Testament sporządzony dokładnie, wykazał blisko 3 miliony złr. majątku.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bononia 11 kwietnia. *Monitore Toscano* używa już dla Sardynii nazwy „Królestwa włoskiego“ *(Regno italiano)*.

Genua 11 kwietnia. Król spodziewany jest tutaj 15go, a nazajutrz ma popłynąć do Liworna, 17go zaś odbędzie wjazd do Florencyi.

Turyn 11 kwietnia. Deputowani sabaudzcy, wyjąwszy dwóch, zawiadomili prezesa izby, że na teraz nie będą zasiadać na posiedzeniach izby, dodając, że rezultat głosowania tém mniej jest wątpliwy, iż Alpy, język, obyczaje i stosunki handlowe przeznaczają, aby była posiadłością francuską, a kraj nabył pewności, że niebędzie rozdzielonym. *Gazzetta di Nizza* pisze, iż tak wojsko francuskie jak i sardyńskie wyjdzie z miasta, by nie uwłaczać wolności głosowania.

Turyn 11 kwietnia. Dzisiejsza *Opinione* podaje następujący telegram z Neapolu z d. 10go: Powstanie w Sycylii zdaje się przybierać coraz większe rozmiary. Rząd neapolitański wysyła wojsko do Sycylii dla wzmocnienia tamecznych sił zbrojnych. W samym Neapolu panuje wzburzenie umysłów.

Turyn 12 kwietnia. Garibaldi w interpelacyi uczynionej w izbie deputowanych, nagania postępowanie rządu w Nicei, jako naruszające wolność głosowania. Izba przechodzi do porządku dziennego z nadmienieniem, że spodziewać się należy, iż rząd stosownie do zasad konstytucyjnych będzie winien strzedz wolności głosowania w Sabaudyi i Nicei.

Londyn 13 kwietnia. *Times* zamieszcza depeszę telegraficzną z Palermo, która mówi, że tameczny konsul angielski opuścił 5go miasto i przeniósł się na jeden z okrętów angielskich stojących w porcie.

Madryt 11 kwietnia. Władze dokładają wszelkich starań, aby schwytać hr. Montemolina i jego brata. Jenerał Ortega bydzie sądzony w Tortosa.

„Dziennik urzędowy Królestwa O. Sycylii“ z 6go potwierdza wiadomość o stłumieniu powstania w Palermo. Nie mówi on nic o Messynie. Donosi, że jenerał Salzano ogłosił Palermo w stanie oblężenia i dodaje, że depesze telegraficzne z 6go wieczór otrzymane z innych stron wyspy donoszą iż panuje tam spokojność. Listy atoli brzmią całkiem inaczéj. Z Neapolu piszą, iż wieczorem 6go 8000 osób (a nie 80,000 jak donosiło Bióro kor. wied.) zalegało ulice Toledo, wołając przed pałacem nuncyatury: „niech żyje konstytucya!“ Straż miejska rozegnała tłumy i oczyściła ulicę. Co się tyczy utarczki w samem Palermo, ta miała być nader krwawą; mnóstwo powstańców padło na barykadach. Ze stolicy idą ciągłe posiłki do Sycylii; parowce handlowe wzięto do służby rządowéj. Armia w Sycylii ma wynosić 30,000. Gubernator ks. Castelcicala wraca na swoje stanowisko. Zapewniają, że tenże zażądał, aby książę krwi królewskiéj objął rządy wyspy. List zaś z Palermo podaje takie szczegóły o powstaniu w d. 4. Powstańcy uderzyli na wojsko o 5éj rano; zabili naprzód 7 żołnierzy i żandarmów, poczem odparci, zamknęli się w klasztorze, który zabarykadowali. Batalion 6go pułku piechoty poszedł do szturmu, lecz cofnął się ze stratą. Wtedy baterya artyleryi zrobiła wyłom i klasztor zdobyto z powstańcami. Bandy, które z okolicy miasta nadciągały podczas szturmu, rozproszono na wszystkie strony.

W Petersburgu wielką na siebie zwraca uwagę publiczna dysputa między dwoma uczonymi historykami Pogodinem i Kostomarowem, należącymi zarazem do dwóch przeciwnych stronnictw rosyjskiego i ruskiego. Przedmiotem rosprawy jest, iż Kostomarow krytykując Karamzina, tego fałszerza pierwotnych dziejów Rusi, usiłującego koniecznie Ruś i Rosyę zrobić jednem państwem, utrzymuje między innemi, że książęta waregscy byli nie Normandami, ale Litwinami. Dysputa ta, mająca niejako charakter polityczny, odbyła się przy ogromnym natłoku publiczności. — Wyżej (patrz „Rosya“), dokończamy rozpoczęty wczoraj przez nas zarys całego przebiegu sprawy włościańskiej, przy której zrodziła się druga sprawa o reprezentacyę stanową i o pewien udział narodu w rządzie. Zarys ten wskaże zarazem obecne położenie téj sprawy.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Konstantynopol 14 kwietnia. Niespokojności, jakie zaszły były podczas katolickich świąt wielkanocnych, ponowiły się w wielki piątek podług kalendarza wschodniego (zatem 13 kwietnia). Procesya grecka została znieważoną, rzucano na nią jajami. Dom pewnego katolika, podejrzanego o dopuszczenie się zniewagi, zburzony został przez lud. Na niedzielę obawiano się rozruchów; policya poczyniła kroki zapobiegające zamieszkom.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 14 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	349	343
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . złr.	133½	132
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 90	10 78
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 80	10 70
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 20	6 12
„ austryackie. . . . „	6 35	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 —	85
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	73½ —	72⅔ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	79 —	77¾ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	104½	103½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100½	100

Wiedeń 14 kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	50
Hamburg 100 Marków	100	75
Londyn 10 Ł.	133	25
Paryż 100 franków	53	—
Dukat	6	35
5% Metaliki	68	50
„ „ na walutę austr.	64	25
4½% „	60	—
4% „	53	50
3% „	—	—
Losy z roku 1834	335	—
„ „ 1839	122	—
„ „ 1854	94	75
Pożyczka narodowa	79	—
Obligacye indemn. galic.	70	75
Akcye bankowe	856	—
„ kolei północnéj	1998	—
„ kredytu ruchomego	186	30
„ kolei francusko-austryackiéj	278	

Lwów 12 kwietnia.		
Dukat holenderski	6 25	6 19
„ austryacki	6 28	6 23
Półimperyał rosyjski	10 84	10 68
Rubel rosyjski	2 9	2 7
Talar pruski	2 2	1 97
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 80	84 20
Oblig. indemn. bez kupon.	70 92	70 37
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 50	78 75

Warszawa 12 kwietnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 62
Obligi skarbowe . . . „	93 37	92 87
kupon	—	— 13⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89½	14 86
kupon	—	— 18⅓

Wrocław 13 kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75 1/12	—
Polskie bilety bankowe	—	86¾
„ listy zastawne	—	86 1/12
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%	90¼	—
Obligi krak.-szląsk.	72¾	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 13 do 14 kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Dzwonkowski właś. dóbr z Gromnika.

Wyjechali: Konstanty Piliński właśc. dóbr z żoną do Sieklówki. Edward Miączyński właśc. dóbr, Władysław Miączyński wł. dóbr do Częstochowy. Popowicz kapitan do Pragi.

HOTEL SASKI. Rudolf Mieszkowski obyw. z Warszawy. Eugeni Karol Kralupper ajent handl. z Wiednia. Stan. hr. Załuski uczeń techniki, Teofil Ostaszewski wł. dóbr z Sanockiego. Władysław Polaczek aptekarz z Oświęcima. Stefan Podlaszecki ksiądz z Zakopanego.

Wyjechali: Adolf Christmann oficer do Lwowa. Władysław Lisicki wł. dóbr do Polski.

HOTEL POLSKI. Kazimierz Bieńkowski technik z Krzeszowic. Ignacy Kijas ob. z Częstochowy. Tomasz Kozakiewicz budown. z Bochni. Mieczysław Pańkowski techn. z Rzeszowa. Ignacy Horning kup. z Pragi. Jan Baumann aptekarz z Hermansztadu. Sabina Fachnerowa żona urzędnika rosyjs. z Warszawy.

Inseraty.

Prüfet Alles und behaltet das Beste!

Bei R. Hartmann in Leipzig erschien und ist durch jede Buchhandlung zu beziehen: „Ausführliche Darstellung der jetzt in vierter Auflage erscheinenden **Toussaint-Langenscheidt'schen** Unterrichtbriefe, mit deren Hülfe Jedermann die französische Sprache in 9—12 Monaten ohne Lehrer gründlich schreiben, verstehen und sprechen erlernt. Mit Lectionsproben und einem Verzeichniss von über 1000 Orten, aus denen Personen nachgewiesen werden können, welche die französische Sprache durch diese Methode ohne Lehrer erlernten. Preis ⅙ Thaler.

NB. Auch erhält man obige Darstellung, so wie die vollständigen ersten 6 Lectionen franco gegen portofreie Einsendung von 1 Thlr (2 fl.) — Adresse: „G. Langenscheidt, Berlin, Hirschelstr. Nr. 32. (277-2-3)

W Drukarni „CZASU.“

SKŁAD — SUKIEN MĘZKICH — W KRAKOWIE

ANTONI SAPALSKI

poleca szanownej Publiczności swój **świeżemi i w licznym doborze** z zagranicy sprowadzonymi **towarami** zaopatrzony

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj Nr. 62.

Staraniem przedsiębiorcy jest zadowalniać szanowną Publiczność **najtańszemi cenami** i podług **najnowszych** mód paryzkich

Obstalunki zamiejscowe będą najdokładniéj wykonane za nadesłaniem objętości w piersiach.

[299] przy ulicy Grodzkiéj pod L. 62. (2-3)

OGŁOSZENIE.

C. k. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA

zamierza przy moście nad ulicą „Wesołą“ wybudować stały dom strażniczy ze stancyami dolnemi, i budowę tę w drodze ofert poruczyć.

Koszta budowy obliczooe są na 2077 złr. w. a.

Oferty powinny zawierać deklaracyę, że oferent plany, kosztorys i warunki licytacyi przejrzał, należycie zrozumiał i podpisał, oraz musi być opuszczenie procentów wyrażone dokładnie, jak niemniéj uzdolnienie oferenta do prowadzenia podobnéj budowy udowodnione.

Tym sposobem wygotowane oferty opatrzone napisem:

Oferta do wybudowania domu strażniczego Ner 1.

(Anbot zur Herstellung des Wächterhauses Nro 1.)

należy podać najdaléj do

dnia 25go kwietnia r. b.

do centralnego Zarządu c. k. uprzywil. galic. kolei Karola Ludwika w Wiedniu.

Do oferty dołączone być ma Wadium w kwocie Sto Złotych reńs. w gotowiźnie, lub też rewers Kassy zbiorowéj w Krakowie, że ta kwota została złożoną.

Plan budowy można przejrzeć w centralnym Zarządzie w Wiedniu, Galvagnihof 2gie schody na IIIciém piętrze, lub też w Zarządzie jazdy w Krakowie.

Wiedeń dnia 4go kwietnia 1860 r. (331-2-3)

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

La maison de nouveautès

MORITZ SACHS
à BRESLAU

„au grand bazar“

a l'honneur d'annoncer, qu'elle sera de nouveau à la prochaine foire de Cracovie, avec un magnifique choix de confections, chales, soieries et nouveautés en tous gênres.

Les prix modérés seront marqués en chiffres connus, les magasins seront dans la maison de Madame **Morbitzer** sur la marché.

La foire a lieu du **23 Avril** jusqu'au **5 Mai.** (345-1-3)

HANDEL K. HENISZA W KRAKOWIE

fortepianów, mebli żelaznych, i wyrobów cynkowych, żelaznych i blaszanych lakierowanych, dobór dziecinnych zabawek samych lanych, wielki skład tac, pieców i naczyń kuchennych z żelaza kutego, poleca się szanownéj Publiczności, zapewniając ceny najprzystępniejsze. Co do **Fortepianów i Physharmonii** których Skład na skalę dotąd przez nikogo w Krakowie niepraktykowaną urządziłem, wszelką gwarancyę z méj strony daję i odwołuję się w tym względzie do publicznéj opinii osób, które mnie już swem zaufaniem zaszczyciły. Mając zaś takowe nie w komisie, a tem samem niezależnym będąc od cen, jakie fabryka nakłada, lecz sam jeżdżąc zagranicę i gotówką płacąc, mam sposobność po 1) wybrać instrumenta takie tylko, które za pewne i wyborowe uznam, a po 2) nabywając je na własność, otrzymuję procenta, z których sam jeszcze kupującym pewną część ustępuję, z czego następność, że kupujący niemal taniéj u mnie instrument nabyć niż po zagranicą może. — Ceny fortepianów w najnowszy sposób zbudowanych są od 275 do 700 złr. — a physharmonie od 100 do 300 złr. — Polecając się względom szanownéj Publiczności zwracam zarazem uwagę na Łóżka i Kolebki żelazne, których użycie jest prawie dzisiaj powszechnem.— Z wyrobów cynkowych i blaszanych Wanny wielkie i mniejsze do kredensu, Miednice; Wiadra, Konewki, Sitzbady, Wanieżki dla dzieci nowonarodzonych itd. — W końcu Instrumenta sprzedają się i zamieniają na stare, odkupują i wypożyczają się.

Skład Fortepianów ulica Szeroka pierwsze piętro z gankiem żelaznym, dom W. Różyckich. — Skład wszelkich Wyrobów żelaznych i Mebli przy ulicy Grodzkiéj w Sklepie w domu W. Göbla, gdzie główny wstęp dla załatwienia interesów. — Skład naczyń żelaznych kutych, pięknie i trwało emaliowanych, sprzedają się po cenach niższych, niż gdziekolwiek dotąd. (807-24)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	329''' 34	+ 3'3	81	zachodni średni		deszcz	+ 0'2	+ 3' 3
	10	29 62	3 2	81	„ „		„		
14	6	29 52	3 7	80	zach.-północ. „	pochmurno			

!!!Wysprzedaż!!!

GARDEROBY MĘZKIEJ

w SKŁADZIE

S. STEFAŃSKIEGO

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 83.

Podpisany dziękując za tyloletnie zaufanie, zaprasza szanowną Publiczność na wysprzedaż po **cenach zniżonych**.

Uprasza się **tych**, u których **Rachunki do uiszczenia się** znajdują, o **rychłą wypłatę**. (339-1-3)

OŻYWIAJĄCA POMADA

Z FABRYKI WONIDEŁ

L. JUMPELT

W DREZNIE.

Cena flasz. 1 złr. — z opakowaniem **1 złr. 10 kr.** — Cena flasz. 1 złr.

Ta nowo wynaleziona pomada, która sobie już swemi szczególniejszemi własnościami szerokie bardzo rozpowszechnienie zyskała, słusznie może być zalecaną jako środek uznany za najlepszy i najdzielniejszy, a to na spowodowanie wzrostu włosów, na przeszkodzenie wypadaniu i siwieniu tychże, jak równie na nadanie im jedwabistéj miękkości i połysku dotąd niedosiąganego. W skutek stanu miąższości ta Pomada lepszą jest od każdego innego w tym rodzaju środka, bo odpowiedniejszą do udzielania się aż do korzonków włosowych, a dla przyjemnego i ulubionego zapachu, idzie o pierwszeństwo z wszystkiemi Wonidłami gotowalni damskiéj. (318-2-8)

Jedyny SKŁAD na Galicyę i Królestwo Polskie przyjął po cenach fabrycznych **P. KALISTOWSKI** Fryzyer w KRAKOWIE, przy ulicy Grodzkiéj N. 60, któren utrzymuje **wielki wybór** rozmaitych przedmiotów służących do toalety tak damskiéj jak i męzkiéj.

LICYTACYA

Mebli, Sreber, Ruchomości, Sprzętów gospodarskich i t. d.

odbywać się będzie

w d. 16 kwietnia od godziny 9 rano

w kamienicy pod L. 534 przy ulicy Floryańskiéj.

Kraków d. 10 kwietnia 1860. (333-3)

Szkoła dla Pasieczników

W STUBNIE

w obwodzie Przemyślskim,

między Medyką a Radymnem, połączona jest ze szkołą trywialną podług erekcyi i potwierdzenia Wysokiego c. k. Rządu Krajowego.

Miejscowym udziela się nauka pszczelnictwa bezpłatnie; od obcych uczniów żądam wynagrodzenia za cały kurs nauki 20 złr. w. a. — Oprócz udzielania teoryi uczniom, jest w miejscu praktyka wielka; mam własną wielką Pasiekę w ulach tak dzierżonowskich jak i w różnych krajowych, obok któréj są dwie inne duże pasieki pod moim dozorem. — Kurs nauki rozpoczyna się 15go Maja, a kończy się z końcem Sierpnia r. b. — Wikt stosowny do stanu za umiarkowane wynagrodzenie mogą mieć uczniowie i u mnie.— Zgłoszenia listowne odbieram przez pocztę w RADYMNIE.

Stubno dnia 10 kwietnia 1860. (340-1)

Karol Grocholski, nauczyciel.

KONIUSZY

mogący się wykazać najlepszemi świadectwami swéj służby

w Węgrzech i Siedmiogrodzie, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiéj pod „Białym Orłem“ N. 3 lub w *Ekspedycyi „Czasu.“* (337-3)

J. Engelhoffera

Muszkułowa i Nerwowa ESENCYA

z aromatycznych ziół alpejskich.

Do zewnętrznego użytku przeciw reumatycznym bólom twarzy i wstawów, na ból głowy, zawrót głowy, szum w uszach, ból w krzyżach, osłabienie członków, szczególniéj po wielkich natężeniach i marszach, przeciw ogólnemu osłabieniu ciała, kłuciu w boku, cierpieniu hemoroidalném, a najbardziéj przeciw osłabieniu organów żołądkowych. (264-2-12)

Muszkułowa i Nerwowa Essencya

jest po cenie **1 złr.** wal. aust. za flakonik wraz z instrukcyą użycia do nabycia w **KRAKOWIE** u p. **Józefa Jahna.**

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.